Nr. 110. Kraków, dnia 14 Maja, Sobota. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny raz 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna rafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 14-go Maja: Bonifacego męcz., Imię słowiańskie: Dobiesława.

Jutro: 5 po W. Zofii 3 i jej córek, Imię słowiańskie: Strzeżysławy.

Pojutrze: Krzyż. Jana Nepom. i Ubalda, Imię słowiańskie: Wieńczysława.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 16, zachód o godz. 7. m. 35. Długość dnia 15 g. 19. m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele OO. Kapucynów przez trzy dni w Poniedziałek, Wtorek i Środę t. j. dnia 16, 17 i 18 Maja 1887 r. odprawiać się będzie uroczyste nabożeństwo z całodziennem wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami na Sumie i Nieszporach, w 300-letnią rocznicę śmierci św. Feliksa z Kantalicio patrona chorych dziatek.

Dnia 15 maja w kościele św. Mikołaja odpust św. Izydora wyznawcy.

Dnia 16 maja procesya krzyżowa o godzinie 9 z Katedry do OO. Dominikanów.

Dnia 16 maja w kościele św. Wojciecha.

PODZIAŁ POWIATÓW POLSKICH

Poniedziałkowe obrady w izbie deputowanych sejmu pruskiego nad projektem nowego podziału powiatów nie odbyły się także bez przemówień treści politycznej. Nic wszelako ważniejszego nie powiedziano ani po stronie rządowej, ani po stronie opozycyi. Mowy posłów: Czarlińskiego i Jarochowskiego na posiedzeniu sobotniem mamy już przed sobą i dla charakterystyki mówców cytujemy z nich małe wyjątki. Poseł Kazimierz Jarochowski, znany historyk, odpowiadając na przemówienie Puttkamera, miał wykazać wbrew insynuacyom poprzednich mówców, że dawne rządy polskie w Prusach zachodnich, nie były nierządem, oraz że nie Polacy, lecz dzisiejsi Niemcy pruscy są w tym kraju „przybyszami“; przemawiał w te słowa:

„Historya daje na to bardzo krótką a treściwą odpowiedź. Prusy zachodnie były pod panowaniem zakonu niemieckiego. Otóż ten to zakon niemiecki, mości panowie, swym uciskiem wywołał powstanie niemieckiej ludności, niemieckich miast, oraz niemieckich dzielnic Prus, a one skutkiem tego wezwały Polskę na pomoc. Pomoc też przyszła, wyemancypowała żywioł niemiecki Prus zachodnich z pod rządów, które w istocie były nierządem, i otóż panowanie polskie nad Prusami zachodniemi trwa lat 300. Chodziło o to, czy po uwolnieniu Prus zachodnich z pod panowania zakonu niemieckiego, następujące po takowym rządy polskie rzeczywiście wolno nazwać złemi rządami, a względnie, którym to z obu rządów, czy rządom polskim, czy też rządom zakonu niemieckiego należy przyznać cechę nierządu.

„Otóż, mości panowie, na to daje odpowiedź cały szereg faktów historycznych, którym prawdy zaprzeczyć nie możecie. Na to dają odpowiedź bohaterskie, w interesie Polski wytrzymane, oblężenia Gdańska w XVII-ym i XVIII wieku; na to da wam prostą odpowiedź odmowa wobec wszystkich zagranicznych przynęt, z któremi wystąpiono wobec miast pruskich, ale które przez nie konsekwentnie odrzucone zostały; na to wreszcie da wam odpowiedź pewien akt, którego nie wolno wam zapominać. W r. 1793-cim, kiedy już właściwa łączność terytoryalna pomiędzy miastami Toruniem i Gdańskiem z jednej, a Polską z drugiej strony, zniesioną została, wtedy uczuły się jednak miasta — i to miasta niemieckie, o co tu głównie chodzi — moralnie i politycznie połączonemi z Polską; w każdym razie dowód to, iż rządy te nie były bynajmniej złemi rządami, i że z niemi niemieckie miasta i niemiecki kraj miłością i wiernością były skojarzone.

„A gdy wtedy jenerał pruski, Raumer, podstąpił pod mury Gdańska i miasto zawezwał do poddania się, trwało dwa miesiące, zanim Gdańsk się poddał, a Toruń wolał raczej pozwolić na wyrąbanie swych bram siekierami, zanim wpuścił wojska najezdnicze“.

Tu mówca odczytuje notatkę historyczną o tem, jak Niemcy gdańscy w roku 1754 święcili 300-letnią rocznicę przyłączenia do Polski. I dalej, zwracając się do zarzutu przybyszowstwa rzekł poseł:

„Co się tyczy pierwszego, przez pana ministra spraw wewnętrznych objawionego zdania, czy Polacy byli przybyszami do Prus zachodnich, — nie wiem, jak daleko w przeszłość cofa on datę wejścia Polaków, — pozwolę sobie jeszcze zrobić uwagę, że mniej więcej około roku 1300, — było to w roku 1298, — panował wtenczas książe Mestwin Pomorski, który kraj swój testamentem zapisał ówczesnemu księciu Przemysławowi Wielkopolskiemu. Kraj był polskim, a to jest odpowiedzią na kwestyę, poruszoną przez ministra.“

Poseł Czarliński dotykał kwestyi zasadniczych i przemawiał z niezwykłą werwą. Stawał w obronie praw ludności księztwa, zabezpieczonych przez umowy międzynarodowe i przez obietnice królewskie. Oto wyjątek:

„Nam chodzi o utrzymanie naszej narodowości, a nawet p. Hobrecht przyznał nam, że nie możecie od nas żądać, abyśmy się stali Germanami. Prusy nie przejęły nas, aby nas germanizować. Narodowość nasza miała nam być bezwarunkowo zagwarantowaną traktatami wiedeńskiemi, a państwom, które się Polską podzieliły, miał być tylko pozostawiony wybór środków, mogących narodowość naszą zabezpieczyć. Nie przypuszczam, aby się tutaj ktoś znajdował, któryby się śmiał przyznać do tego przewrotnego zapatrywania, że traktaty, obejmujące postanowienia na korzyść pojedyńczych części kraju i mieszkańców, mogą być zależne od samowoli stron kontraktujących. Prawa te są też uznane przez późniejsze proklamacye, a co w tych proklamacyach zasadniczo jest wypowiedzianem, to jest bliżej określone przez prawa wykonawcze. Dlatego jesteśmy w posiadaniu całkowitego *jus quaesitum*, którego nam nikt w świecie odebrać nie może, a jeżeli na to prawo się powołujemy i przy naszej narodowości obstajemy, a przez to poniekąd czcimy pamięć jego król. mości Fryderyka Wilhelma III-go, który powiedział te znane słowa: „Nie potrzebujecie zapierać się waszej narodowości.“ — to pytam się: któż tedy jest właściwie tym agitatorem? czy my, którzy nie śmiemy zakwestyonować słów królewskich, czy też ci, którzy twierdzą, że one niewarte złamanego szeląga?..“

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 14 Maja 1887 r.

Biuletyn o zdrowiu Dra Zyblikiewicza. Dochodzą nas następujące wieści: Zapalenie płuc bez zmiany. Gorączka jak wczoraj. Stan ciągle groźny.

Komisya sanitarna krakowska odbyła w dniu 9 b. m. posiedzenie, na którem podano naprzód do wiadomości, iż Rada miejska przyjęła wniosek tyczący się mierzenia wód gruntowych w Krakowie tudzież, iż przyrząd desinfekcyjny jest już w Krakowie, a budynek dla niego przeznaczony będzie z końcem maja gotowy. — Postanowiono wezwać budownictwo miejskie o uzupełnienie tego, czego jeszcze na wystawę higieniczną warszawską nie posłano. — Fizyk miejski Dr. Buszek uwiadomił, że nie panują w mieście żadnego choroby zakaźne i że nieliczne zresztą przypadki tyfusu plamistego pochodziły prawie wyłącznie ze wsi okolicznych. Fizyk powiatowy Dr. Ponikło nadmienił przytem, iż tytus plamisty i szkarlatyna pojawiają się obecnie w kilku wsiach odleglejszych od Krakowa. — Nadesłane na ręce r. m. Dra Domańskiego instrukcye służbowe dla osób zatrudnionych przy zakładzie desinfekcyjnym w Moabicie w Berlinie przekazano Magistratowi do zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu komisyi sanitarnej. — Wniosek r. m. Dra Domańskiego dotyczący uporządkowania pod względem higienicznym zakończenia ulicy Dajworu, tudzież wniosek jego wydania w porozumieniu z właściwemi władzami szkolnemi rozporządzenia, iż po przebyciu chorób zakaźnych tylko te dzieci szkolne mogą znów chodzić do zakładów naukowych, które wykażą się świadectwem desinfekcyi odzieży i pościeli w miejskim zakładzie desinfekcyjnym, przekazano podkomisyi złożonej z wnioskodawcy, fizyka miejskiego Dra Buszka i inż. sanitarnego Świerzyńskiego. Komisyi tej oddano także do załatwienia wniosek r. m. Dra Jordana co do zapobiegania w ogólności szerzeniu się chorób zakaźnych w mieście a to ze względu na mający stanąć wkrótce zakład desinfekcyjny miejski i wydane świeżo w sprawie chorób zakaźnych rozporządzenia Namiestnictwa. — R. m. Dr. Jordan zwrócił uwagę na niepomyślny stan zdrowia młodzieży rzemieślniczej, osobliwie w niektórych zawodach wymagających ciągłego siedzenia nieraz w postawie skurczonej i wniósł, aby porozumieć się z „Sokołem“ krakowskim co do udzielania takiej młodzieży nauki gimnastyki. Wniosek ten przyjęto i przekazano Magistratowi do dalszego traktowania. — R. m. Dr. Domański zwrócił uwagę, iż zamykanie szczelne otworów kanałowych na plantacyjach bez równoczesnej wentylacyi kanałów za pomocą rynien dachowych w mieście jest nie właściwe. Postanowiono wezwać budownictwo miejskie o jak najrychlejsze łączenie rynien dachowych budynków miejskich z kanałami.

Szanowne czytelniczki, gosposie, cieszcie się! Już niema dla was żadnych trosk gospodarczych. Magistrat wyda lada dzień na prośby „Kurjera“ rozporządzenie normujące sprzedaż mięsa, rozporządzenie, które zapobiegnie, aby rzeźnik, gdy chcecie panie n. p. kupić 6 kilo mięsa, dawał 4 kilo mięsa a 2 klg. kości, przez co kilo mięsa np. wołowego nie wypada na 28 ct. lecz na 42 ct. Wprawdzie będziecie dostawały obok znanych „przydawków“ trochę kości i nadal, ale nie tak dużo jak dawniej; bo cóżby rzeźnik, aby nie być dotkliwie stratnym, z kośćmi robił w Krakowie, gdzie jak po innych miastach niema odbytu kości do fabryk.

Powtóre, rozporządzenie magistratu, już dawniej wydane, zakazujące przekupkom przed godziną 10-tą udawać się na targi wtorkowe i piątkowe będzie ostrzej przestrzegane. Korzyści ostrzejszego przestrzegania tego rozporządzenia są nie małe. Przekupki pchają się tak wczas na targ w tym celu, aby odkupywać od kobiet wiejskich artykuły spożywcze i później z zyskiem odsprzedawać, czemu wzmiankowane rozporządzenie ma zapobiedz. Za wydanie go jednak nie ręczymy

Syndykiem Kasy Oszczędności został na wczorajszem posiedzeniu Wielkiego Wydziału wybrany Dr. Faustyn Jakubowski 15 głosami na 25 głosujących.

Teatr. Jutro w teatrze wystąpi po raz pierwszy p. Sallo Bau uczeń konserwatoryum wiedeńskiego. Sądzimy, że publiczność nasza, która tyle życzliwości okazuje prawdziwym talentom, i tym razem poprze młodego debiutanta, który na to zupełnie zasługuje. Do urozmaicenia wieczoru przyczyni się niezmiernie wesoła komedya „Mąż na wsi".

Wincenty Rapacki, przyjeżdża dziś na szereg gościnnych występów do Krakowa. Rozpoczyna jutro znakomitą komedyę Sardou „Safanduły" w wybornej roli Vauclina, którego jest jednym z najlepszych przedstawicieli nietylko na scenach polskich.

Sprobować masła rzecz nie zdrożna, a jednak za niewinne figle dostać się przecież śmiało można za mocne kraty i rygle. Dowodem tego Marjanna Wójcicka, która usiadłszy wczoraj na rynku obok Magdaleny Groszek z Bytniewic, porwała garnek masła i zaczęła z nim uciekać. Ponieważ nie było to na rękę Magdalenie, poprosiła grzecznie reprezentanta władzy o aresztowanie uciekającej, czego tenże dokonał, pomimo, że pani czy pana Marjanna zaręczała, iż tylko sprobować masła pragnęła. Pamiętajcie więc Marjanny, mężatki, wdowy czy panny, że za próbę masła w mieście, można siedzieć se w hareście.

Amator klamer żelaznych, pan Błażej Kmiecik, któremu weszło już w nałóg sprzeciwianie się kodeksowi karnemu, będąc zajęty pracą na cmentarzu żydowskim, a nie widząc żadnej pozytywnej korzyści z rdzewienia klamer pod gołem niebem, postanowił część ich uchronić od zniszczenia i jedenaście z nich wskutek tego postanowienia usunął z cmentarza. Wzięto mu to za złe i wsadzono pod telegraf.—Również nie miła przygoda spotkała pana Salomona Szpagatnera. Pan ten, kandydat do wojska, stanął nie z wielką przyjemnością do asenterunku w sali magistrackiej, a chcąc osłodzić sobie przykre chwile uznał za stosowne jednemu z towarzyszów niedoli wyciągnąć zegarek, a drugiemu kwotę 20 złr. Chociaż jednak jest Salomonem, nie przewidział, że poszkodowani nie zgodzą się na jego pojęcie o własności i będzie nowy sąd Salomona, w którym tenże jednak nie wyrocznią, tylko ofiarą przesądów zostanie.

Budynki Wystawy Krajowej na błoniach wzrastają w oczach. Pawilon dla bydła jest już kryty dachem, toż samo pawilon dla maszyn. Pale pod główny pawilon już wbite, budynek restauracyjny też zaczęty. Na placu Wystawy pracowało wczoraj koło 140 ludzi pod osobistym nadzorem pp. Zielińskiego i Birnbauma. Roboty ogrodnicze są już w całej pełni: klomby i drzewka przyjmują się i zielenią, w czem ich dopomaga żyzna ziemia i deszcz często ją skrapiający.

Święty Bonifacy niezupełnie w tym roku dopisał swym kolegom: Serwacemu i Pankracemu. Dzień wczorajszy był pogodny i znacznie cieplejszy. Młodzież żądna majówek serdecznie dziękowała ś-temu Bonifacemu, a panienki z rozkoszą przyglądały się swym różowym i niebieskim sukienkom, które jutro w razie ciepła i pogody mile odbijałyby od zieleni skał Panieńskich i Woli. Ale dziś rano niepogoda!!

Rocznica założenia gimn. św. Anny w Krakowie. W gronie profesorów gimn. św. Anny powstał projekt uczczenia uroczystym obchodem rocznicy trzechset-letniej założenia gimnazyum św. Anny. Rocznica ta przypada na dzień 2 Czerwca 1888 r. Na razie zaprojektowane jest wybicie medalu pamiątkowego i zredagowanie dzieła, obejmującego obok historyi gimnazyum poczet ludzi zasłużonych ojczyźnie, którzy w tym gimnazyum nauki pobierali.

Prezydent miasta Krakowa Dr. Szlachtowski powrócił wczoraj ze Lwowa, dokąd wyjechał dla uczestniczenia w posiedzeniu komitetu krajowego ukonstytuowanego dla przyjęcia Arcyksięcia Rudolfa.

Kurz wielki, który tumanami wznosi się na ulicy Wielopole, wymagałby, aby ulicę tę skrapiano. Wogóle więcej należałoby dbać o przedmieścia. Dotąd naprzykład prawie żadne przedmieście niema bruków tylko szossy. Zamiast takowe rokrocznie naprawiać, możnaby kawałkami bruk na pojedynczych ulicach powoli wprowadzać.

Studnia. Wreszcie po półrocznem oczekiwaniu stanęła nowa studnia na placu dominikańskim. Ale ku wielkiemu zdumieniu spragnieni okoliczni mieszkańcy zamiast wody zastali w studni jakąś zupę, koloru żółto-białego, napełnioną milionami dość znacznych rozmiarów substancyj podejrzanych a nadto i mocno nieprzyjemnej woni. Cóż pomogą sprowadzane maszyny desinfekcyjne, mające wstrzymywać rozwój chorób zaraźliwych, jeśli zamiast wody, jakichś trujących płynów studnie miejskie dostarczać będą.

Na gościnne występy do Warszawy przejeżdżał dzisiaj przez Kraków p. Roman Żelazowski art. dram. teatru lwowskiego. Debiutować będzie w roli Filipa Derblai w „Właścicielu Kuźnic" Ohneta. Życzymy naszemu tragikowi powodzenia!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Warszawa. Warszawskim uczniom szkół średnich wzbronionem zosłało z ramienia władzy wypożyczać książki z czytelń bezpłatnych utrzymywanych kosztem towarzystwa Dobroczynności. — W teatrze nowym wystawiono oryginalną sztukę „Dianę" Michała Jezierskiego. — „Swiet" donosi, że prezesi zjazdów sądu pokoju w Królestwie Polskiem otrzymali ukaz senatu, mocą którego zaleconem zostało, aby zjazdy sędziów pokoju w gubernjach Królestwa Polskiego nie przyjmowały skarg i próśb w języku polskim. — Zmarł śp. Adam Poniatowski, emeryt, niegdyś ułan legii nadwiślańskiej, przeżywszy lat 77.

Lwów. „Rolnyczo-kredytnoje Zawedenje stoi już nad grobem. Dnia 10 b. m. zgromadzenie złożone z 60 członków, reprezentujących kapitał 300,000 złr. uchwaliło likwidacyą w drodze dobrowolnej. — Fabryka pokostów i farb „Iris" w Drohobyczu, należąca do pp. Berskiego, Radziejowskiego i Sp. rozwija się coraz pomyślniej. — W Tarnopolu podczas pobytu cesarzewicza urządzoną zostanie wystawa etnograficzna.

Poznań. Dobra rycerskie Wiewiórczyn będą sprzedane drogą subhasty w sądzie w Trzemesznie.

Sambor 11 maja. W tych dniach przybył do tutejszego miasta wieśniak z Woli Kobleńskiej, wsi półtora mili od Sambora oddalonej. Ponieważ był bardzo opakowany, więc zwrócił uwagę na siebie. Przy badaniu okazało się, że przez lat trzydzieści przebywał w Odessie. Miał przy sobie sporą liczbę obrazów przedstawiających carów i dużo gazet rossyjskich. Odstawiono go do Starostwa. — Wychodźtwo ze Sambora i okolicy do Ameryki datuje się od lat dziesięciu. Wyemigrowało około 500 żydów i 100 chrześcian. Niektórym dobrze się za Oceanem powodzi, inni powrócili w rodzinne strony w dość nędznym bycie.

„Szukaj kobiety".

Przedwczoraj telegramy rozniosły wieść po Europie, że królowa serbska Natalia udaje się wraz z synem, następcą tronu do Krymu. Azatem kwestya rozstrzygnięta! Zdaje się, że wpływy rosyjskie w naddunajskim Białogrodzie poczynają brać górę. Nie od rzeczy więc będzie skreślić genezę owej zmiany dekoracyi owego i postanowienia królowej Natalii, aby jechać do Krymu zamiast do Mehadyi.

Mianowicie w korespondencji z Belgradu do „Pester Loyda" spotykamy opowieść ciekawej intrygi na dworze serbskim, będącej przyczynkiem do wyjaśnienia najnowszych zajść w królestwie Obrenowiczów, które zdają się grozić wytrące-

---

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy.)

Ale Fabrycyusz bynajmniej do żartów nie był usposobiony.

— Da się to widzieć po upływie 48 godzin, — odparł poważnie. — Jeżeli Korponay nie zdradził powierzonej mu missyi przed żoną, to i ta nie mogła jej zdradzić trzeciemu, a trzeci czwartemu, który łamiąc nobile verbum — zemknął; a w takim razie, nasz kapitan wróci szczęśliwie z wyprawy wraz z transportami, za co od miasta otrzyma nagrodę sto dukatów, od księcia awans wojskowy na majora, lub może nawet na półkownika. Gdy jednak pan v. Korponay zostanie odcięty od miasta, lub wróci z próżnemi rękoma, a prowianty Bercsenyi'ego nieprzyjaciel przejmie, będzie to dowodem, że się wypaplał przed żoną, a ta dała o tem znać owemu oficerowi cesarskiemu, który dzisiaj zbiegł. Osobą zaś, któraby mu tę wiadomość mogła zanieść, byłby nie kto inny, tylko ta kobieta, którą dzisiejszej nocy schwytano, i do żelaznej klatki zamknięto. W każdym razie za 48 godzin będziem mieli rozwiązanie tych pytań. Jeżeli Korponay wróci szczęśliwie, to będziem wiedzieli, że owa kobieta, wyjściem w nocy na ulice miasta, dopuściła się występku przeciw moralności; za to zostanie ukaraną obcięciem włosów i wypędzeniem za mury; jeżeli zaś Korponay nie wróci, lub wróci bez prowiantów będzie to dowodem, że uwięziona jest zdrajczynią ojczyzny, za co zostanie ściętą, a ciało jej będzie pochowane na cmentarzu skazańców.

Gdy to mówił, zdawało się, że o głowę podrósł. Generał Andrassy szarpał niecierpliwie wąsy.

— A ponieważ jestem jej ojcem i mógłby mnie jaki zły duch skusić, żebym zapomniał o obowiązkach względem honoru, miasta, ojczyzny, przeto żądam generale, aby klucze klatki u was schowane były; bo spodziewam się, że jako przyjaciel księcia znasz swój obowiązek. Sam skazałeś Bezerédy'ego na śmierć za zdradę; łzom zgrzybiałej matki, młodej żony, małych niemowląt, stawiłeś nieprzeparty opór, — i dobrześ zrobił! Miejże i teraz to serce ze stali; choćbym w szaleństwie bólu na kolanach błagał o łaskę dla mego dziecka, jedną tylko odpowiedź mi dawaj: „Zdrajcom nawet Bóg nie przebacza!"

Mówiąc to, oddał komendantowi klucze żelaznej klatki.

Andràssy schował je do kieszeni, mrucząc pod nosem:

— A to głupia historya!

X.

U okna, u komina, u kołyski.

Nad ranem spuściły się na całą okolicę gęste kłęby mgły, jakby na zawołanie dla wyprawy pana Korponay. Na rynku uszykowana w rzędy konnica czyni wrażenie przesuwających się duchów, tembardziej, że nie słychać tententu kopyt; przezorni kuruczanie poobwiązywali je swoim rumakom chustami, aby tem łatwiej wymknąć się nieprzyjacielowi.

Obok klatki rozpalone ogniska przyświecają przez mgłę, jak oddalone gwiazdki. Przy ich blasku znać nieco żelazne kontury klatki i halabardy szyldwachów, którzy ją pilnują.

Wcześnie jeszcze, wszyscy mieszkańcy pogrążeni we śnie, nawet sklepy pozamykane (w styczniu noce bywają długie).

Tylko w pałacu Thurss znać ruch i życie. Oto ktoś otwiera lufcik i wychyla się kobieta jakaś, — wytrząsa ściereczkę z kurzu. A może pod pozorem wytrząsania białej ściereczki, — daje nią komuś znaki? Ale komuż dawałaby znaki w taką mgłę?

Cofa się w głąb pokoju, i zaczyna śpiewać, jak zwykle służąca przy robocie. A może śpiewa, aby ją wojsko słyszało?

Zdaje się, bo piosenka, którą wybrała, jest narodową węgierską pieśnią Szvihrowa, która do potomności przeszła pod nazwą pieśni ks. Rakóczi.

Dobrze ją znają nietylko kuruczanie, ale i Niemcy i Słowaki.

Dosyć głośno śpiewa, czasem na cały rynek słychać wyrazy:

> Patrz, jak Węgier dziarski, skromny,
> A Niemiec cielskiem ogromny,
> Skóra mu pęka z tłustości,
> Bo źre i chla bez litości!!

Kilku żołnierzy wtóruje półgłosem.

Uwięziona w klatce dziewczyna unosi głowę nadsłuchując.

> Nie płacz dziewczę, rozjaśń czoło, —
> Miej nadzieję, bądź wesołą;
> Przy gwiazd świetle, z twej niewoli,
> Piękny rycerz cię wyzwoli!

— Pokojówka jaśnie pani v. Korponay jest dziś w szczególnie dobrym humorze, — zauważyło kilku huzarów.

Postać w klatce znów spuściła głowę na szronem pokryte siano.

Spiewająca kobieta zamyka lufcik; podczas mgły niedobrze na długo okno otwierać.

Przed wojskiem przejeżdża wciąż jakiś oficer, u-

niem politycznego rydwanu kraju z dotychczasowej kolei. Dowiadujemy się tu, że agitacja przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy nie wahała się sięgnąć do najdrażliwszych tajników królewskiej rodziny, aby wciągnąwszy w grę osobiste stosunki obojga królestwa, skierować na swój młyn fale nieporozumienia. W ten sposób stało się, że i na świeżym pod tym względem gruncie politycznym serbskim dumasowskie cherchez la femme znalazło zastosowanie.

Nie wiem — pisze korespondent — czy przeniesienie przestarzałych intryg dyplomatycznych na dwór serbski, żyjący zdala od wielkiego świata, uznawać można za nabytek dobry; faktem jest wszakże, iż się to stało, a zielsko trafiło na grunt urodzajny. Oto jest zupełnie autentyczna, a z bardzo poważnego źródła poczerpnięta historya o zakulisowych zdarzeniach dworskich, która poda może klucz do zrozumienia pewnych nieoczekiwanych zwrotów.

Przedstawiciel tutejszy jednego z mniejszych państw ma szczęście nietylko zajmować poważną a bardzo wygodną posadę, lecz nadto cieszyć się posiadaniem niezwykle pięknej żony.

Nic dziwnego, że król Milan, jako człowiek estetycznych upodobań, a więc i przyjaciel płci nadobnej, zaczął wyświadczać małżonce posła różne drobne grzeczności. Nic dziwnego, powtarzamy, boć zresztą galanterja względem kobiet bardzo dobrze przystoi nawet ukoronowanym głowom. Niewolno tylko zapominać, że różnica między niebezpieczną poufałością a tego rodzaju grzecznościami — które są tem niewinniejsze, im mniej bywają tajone — aczkolwiek wielka, staje się czasem bardzo subtelną.

Nie ma zasady twierdzić, aby tak było w danym wypadku; jednakże kierownicy opozycji politycznej postanowili wyzyskać objawy grzeczności króla dla pięknej damy i dopięli celu, chociaż do pewnego stopnia.

D. 15-go kwietnia był p. Risticz na posłuchaniu u królowej i miał jej zakomunikować wieści, które ludzie z „towarzystwa“ zwykli taić dyskretnie przed mężatką, nawet gdy są prawdziwe. I oto w dzień Wielkiejnocy podczas przyjęcia w konaku, królowa Natalja ową damę zignorowała w sposób uderzający, a nawet wprost odwróciła się od niej.

Cały dyplomatyczny i półurzędowy świat tutejszy o niczem innem nie mówił, tylko o tym wypadku, po którym nastąpiło nowe jakieś zajście, aż królowa oświadczyła stanowczo, że wyjeżdża z synem na dłuższy czas do Krymu lub na Kaukaz.

Król Milan, który z uwagi na polityczne względy nie pochwalał zamiaru małżonki — ponieważ wieści przypisywały wpływ na królowę naczelnikowi opozycji i jednemu z posłów, zwrócił się do tych panów o pośrednictwo w tej sprawie i odprowadzenie królowej od powziętego postanowienia.

Jak panowie ci spełnili prośbę króla, niewiadomo. Faktem jest tylko, że królowa (nawiasem mówiąc, osoba także bardzo piękna) nazajutrz ową damę równie łaskawem, jak dawniej, powitaniem zaszczyciła; co się zaś tyczy planu podróży, na zmianę pierwotnego zamiaru zgodzić się żadną miarą nie chciała i stanowczo do Krymu jechać postanowiła.

Zdaje się, że za przyszły termin powrotu królowej i księcia następcy z Krymu wypadnie królowi Milanowi zapłacić wielkiemi ustępstwami politycznej natury.

Te więc okoliczności podnoszą belgradzkie „cherchez la femme“ do znaczenia wielce interesującego wypadku.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

W izbie deputowanych przeciąga się dysskusya nad budżetem ministerstwa oświaty. Z ważniejszych przemówień zaznaczyć trzeba mowę dep. Sturma z lewicy, który odpierał zarzuty słynnego w ostatnich dniach czeskiego posła Zaczka. Dr. Sturm kreślił stosunki szkolne na Morawie i starał się wpoić w słuchaczów swoich przekonanie, że Czechom na Morawie więcej gimnazjów nie potrzeba. Zwracał także uwagę na tę okoliczność, że być może, iż niedługo nadejdzie chwila, kiedy państwu zabraknie urzędników, umiejących władać językiem niemieckim; w szkołach czeskich, język niemiecki jest przedmiotem nadobowiązkowym. Dep. Kowalski (Rusin) żalił się na ucisk Rusinów ze stony polskiej i polecał swych ziomków opiece ministra Gautscha.

Mamy przed sobą szczegóły uroczystości w Hawrze, opisywanych już ogólnikowo w telegramach. Prezes ministeryum francuzkiego p. Goblet przemawiał dwukrotnie: raz przy uroczystem zagajeniu wystawy marynarskiej, drugi raz przy weselszej biesiadzie po otwarciu wystawy. Ta ostatnia zabawa niewątpliwie nie z powodu krążących kielichów, była otwartsza, i prezes gabinetu przemówił też nieco żywiej. Czytamy w jego mowie, oczywiście z opuszczeniem niepotrzebnych zdań pobocznych, wtrącanych dla zebrania myśli: „Francya pod wpływem wolności zdaje się zdobywać na temperament nowy, w którym zimna krew i niewzruszoność postanowienia zabierają miejsce owej nerwowości, owej niebardzo trwałej gorączce, którą nam nieraz wyrzucano. Umacniajmy się w takim kierunku obyczajów publicznych, ponieważ tego nam potrzeba. Chwila ciężkich doświadczeń jeszcze nie przeminęła. Jeżeli czasy takich doświadczeń powrócą, nie my będziemy ich sprawcami. Lecz jeśli potrzebujemy pokoju, jeśli nikt wątpić nie może o naszej chęci jego utrzymania, tembardziej nikt wątpić nie powinien, iż mamy niewzruszone postanowienie nie poświęcić dla jakiegoś pokoju ani naszych praw, ani czci naszej. Francya, podźwignięta z upadku, odzyskała ufność w samej sobie; bynajmniej niepochopna zagrażać jakiemukolwiek ludowi, gotowa się wywzajemniać wszystkiem współczuciem za współczucie; wszelako, w potrzebie, również jest gotowa stawić czoło wszelkim niesprawiedliwym napaściom. Raczcie mi panowie zawierzyć, iż takie postępowanie, odpowiednie godności wielkiego narodu, jest zarazem dla niego rękojmią dobrodziejstw pokoju“.

Słowa te, stanowiące finał niepoczesnej sprawy pruskiej Schnaebele'a, o której w Berlinie chcianoby już jak najgłębsze zachować milczenie, znalazły niepowszednie poparcie w świeżych wyborach municypalnych w Paryżu. Paryż, wydany dotąd niepodzielnie na pastwę czerwonej zgrai w swoim zarządzie wewnętrznym, donoszący tylko ze sfer tego zarządu o zabieraniu kościołów i klasztorów, o wypędzaniu Siostr Miłosierdzia ze szpitalów i przytułków nędzy, o niedopuszczaniu księży do konających i o innych podobnych nikczemnych gwałtach nad wolnością sumienia w imię swobody, — odważył się teraz być rozmaitym jak życie. Do walki wyborczej z maskowanymi i niemaskowanymi zwolennikami komuny, stanęli kandydaci zachowawczy i umiarkowani republikańscy, i widmo czerwone zachwiało się od razu, jak potwór rzucony na białą ścianę z latarni czarnoksiężkiej. Wybrano 24-ch autonomistów, żądających samorządu Paryża z merem centralnym, 10-ciu radykalistów, 10-ciu zachowawców, z których ani jednego nie było w poprzedniej radzie municypalnej, nareszcie 6-ciu otwartych socyalistów, o których dobrze wiedzieć, że się nie kumają z tak zwanymi autonomistami, bo chcą nierównie więcej. Rysem charakterystycznym ostatnich wyborów, jest wejście do rady municypalnej paryzkiej zachowawcy Ferdynanda Duval'a, byłego prefekta departamentu Sekwany, t. j.: naczelnika policji miasta Paryża.

Izba poselska sejmu madryckiego przyjęła większością 206 przeciw 50 głosom, wniesiony przez rząd projekt prawa, zaprowadzającego w Hiszpanii instytucyą sądów przysięgłych. Krok to nader ważny w dziejach odrodzenia szczęśliwej niegdyś Iberyi.

Dzienniki czeskie żywo zajmują się zakazem policyi pragskiej co do urządzenia uroczystego zjazdu „Sokołów“ słowiańskich w Pradze. Nawet tak umiarkowana i konserwatywna „Politik“ nie waha się pisać: „Niech rząd namyśli się dobrze nad sytuacyą, którą postępowaniem swem stworzył. Zmniejszone zaufanie tak do ministeryum, jak i do delegacyi czeskiej będzie tylko dalszym wynikiem“. Tak Koło Czeskie, jak i Rada miasta Pragi wyraziły jednogłośnie ubolewanie nad ograniczeniem wolności obywatelskiej. Oprócz tego z kraju nadchodzą codziennie liczne telegramy, które oburzają się na nakaz policyi.

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń 13 maja. Demonstracje ustały. Rozszerza się pogłoska, że dep. Mattusz ma zostać ministrem bez teki dla Czech.

Bukareszt 14 maja. Spodziewanym jest zjazd cesarzowej austryackiej Elżbiety z królową serbską.

Budapeszt 14 maja. Otrzymane z Belgradu wiadomości stwierdzają wielką możliwość utworzenia gabinetu Risticza.

Praga 14 maja. Uroczystość sokolska stanowczo została zaniechaną.

Przyjechali do Grand hotelu:

Hr. H. Breza z Podbrzeżan, Hr. E. Chrapowicki z Warszawy, J. Węgliński z Warszawy, M. Safonow z Paryża, E. Günsberg z Sosnowic, E. Reicher z Sosnowic, B. Altmann z Granicy, A. Naimska ze Spytkowic, E. Jastrzębski z Dembna.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Dzisiejszy numer „Kuryera“ wyszedł o godzinie 8 rano.

---

dzielając rozkazy. Potem zsiada z konia, cugle oddaje pachołkowi, a sam idzie do pałacu Thurss.

Po mundurze kapitańskim łatwo poznać, że jestto Jan Korponay.

Młody jeszcze, ma najwyżej 26 lat; przystojny, średniego wzrostu, na ramionach zarzucony ma z fantazyą płaszcz futrem podbity, — kołpak jego przystrojony jednem orlem piórem. (Jedno pióro oznacza rangę kapitana, dwa — majora, trzy — półkownika, generałowie noszą całe pióropusze). Wąsy i włosy jego są białe od szronu.

Zastawszy bramę otwartę, a nie widząc portyera, — ogląda się gniewnie w około. Wszedłszy na piętro patrzy w kurytarz, nigdzie ani jednego służącego. Janek! Wojtek! gdzież jesteście?.. nikt się nie odzywa... Hej, Pelargus!... żadnej odpowiedzi. Nasz kapitan, przeszedłszy kilka pustych komnat, decyduje się wreszcie wejść do sypialni żony. Przy świetle nocnej lampki, widzi, że łóżko puste, obok, w kolebce śpi jego synek. Idzie dalej, doszedłszy do pokoju gospodarskiego, słyszy w kuchni jakiś dziwnie trzeszczący odgłos. Otwiera drzwi, i w pierwszej chwili wzrok jego olśniony zostaje jasnym płomieniem na kominie. Przetarłszy oczy, widzi, że na ławie obok komina, siedzi wysmukły młodziec, czarno ubrany, machając gwałtownie ręką, między kolanami trzyma jakąś dziwnego kształtu maszynkę, z korbą u góry, z tej to maszynki wydobywa się ów trzask.

— Pelargus! co tu robisz w kuchni?

— Mielę kawę, jak pan widzi, — odpowiada młody człowiek.

— Szczególniejsze zajęcie!..... — Gdzie moja żona?

W odpowiedzi na te słowa słychać wybuch srebrnego, wesołego smiechu z drugiej strony komina.

— Hahaha!.... jakto, nie widzisz mię?

Kapitan spogląda w tamtą stronę, i w istocie widzi swoją żonką w olbrzymim fartuchu, z zakasanymi rękawami, krającą zwałkowane dopiero ciasto.

Rozumie się, pierwszą czynnnością w takim razie, jest poskoczyć do ukochanej, i ucałować serdecznie jej zarumieniony od ognia buziaczek.

Ale żonka odpycha go, krzycząc:

— Idźże sobie! całyś mokry!

W istocie, nie pomyślał o tem. Jakże tu myśleć o lodzie u wąsów, ujrzawszy tę śliczną kobietkę?

Oprzytomniawszy. ociera wąsy, przyczem źdz iwienie jego zwrasta, więc to rzeczywiście jest kuchnia komin, ordynarne ławki, elegancki Pelargus mielący kawę, i jego własna, rodzona żona, ta śliczności kobieta, z zamączonemi rączkami, wałkująca ciasto?

— Co wy tu robicie w kuchni? — pyta zdumiony?

— Ciasteczka piekę. a Pelargus miele kawę — poprawia ogień w kominie i uważa, żeby mleko nie wykipiało.

— Nie pojmuję, co to znaczy!? gdzie służba!?

— Służba, gołąbeczku, poszła precz. Tylko w stajni jest jeden stangret, a tu w mieszkaniu zostałam ja sama z Pelargusem.

— Poszła precz? dokąd?

— Do wojska.

— Nie żartuj!

— Tylko proszę mi nie pozrzucać ciąsteczek z patelni. Jak się ładnie upieką, to i waćpan dostaniesz kilka.

— Wytłumaczże mi, skąd im przyszła głupia myśl iść do wojska?

(Dalszy ciąg nast.)

Od Redakcyi i Administracyi.

»Kurjer« **od dnia 5-tego maja wychodzi stale o godz. 8 rano** i jest natychmiast ekspedyowany na prowincyą, w skutek czego większa część Prenumeratorów zamiejscowych otrzymywać go będzie w dniu wyjścia, a więc o całą blisko dobę **wcześniej niż inne dzienniki.**

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymują **bezpłatnie** bardzo interesującą powieść Leona Gozlana p. t.: »Niagara, powieść o 130 kobietach«.

Zwracamy uwagę, że »Kurjer wychodzi zawsze z datą prawdziwą, a nie fikcyjną, — numer dzisiejszy naprzykład wyszedł dziś rano o godzinie 8½, i nosi też datę 14 Maja, wówczas kiedy inne pisma noszące **tęż samą datę** wyszły **wczoraj** po południu.

C. K. UPRZYWILJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13–14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·25, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2 50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60 zł. 1, 1·20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7.50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** 37 łok. albo 23½ m) 4/4 i 5/4 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12. 12·50 13, 14 i 16.
1 **sztuka** 65 ł. albo 39 m) 5/4 holend. **weby** od 16·89 zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m) 9/9 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 3 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane de nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręczuym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25, do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4 50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3.50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·29, 1.75, i 1.90,
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mezkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mezkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkłego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniam albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązane daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem.

(57-1-10) FILIA: M. BAYERA I SPÓŁKI

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

WSTĄŻKI
na szarfy do wieńców

białe i kolorowe jedwabne,

18 ctm. szerokie od 40 ct. w wielkim wyborze

poleca

MAGAZYN J. ZAPLATALSKIEGO.

KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI

poleca Szanownej Publiczności **swój nowo otworzony**

Magazyn towarów bławatnych oraz Skład Płócien i stołowej Bielizny 2

w KRAKOWIE, Sukiennice pod l. 24 (w pobliżu poczty).

Towary na damskie suknie w wełnie i bawełnie	Towary czarne i do żałoby	Płótna, stołowa bielizna ręczniki, chusteczki	Chustki i pledy najróżnorodniejsze, pończochy	Kołdry i kocyki na łóżka, skarpetki	Kapy, firanki, dryle na story	Perkale, płócienka i wiele innych artykułów

wszystko w znacznym wyborze, najświeższe, z najlepszych fabryk i po cenach bardzo niskich.

Próby opłatnie i darmo.

Nadeszły świeże **kapelusze słomkowe** w wielkim wyborze do **magazynu** pod firmą:

4 5

Mme Anna

ulica Szewska Nr. 2.

Suknie fularowe lekkie od 25 złr. — Jedwabne fulary w rozmaitych cenach, kolor najmodniejszy heliotrop.

Dr. m. W. Kretowicz

2—6 ordynuje

jak w latach poprzednich, przez cały sezon kąpielowy **w Karlsbadzie.**

Mieszka „zur Stadt Warschau" Kaiserstrasse.

Buchhalter, kawaler, obznajomiony z podwójną buchhalteryą, znajdzie umieszczenie od 1 czerwca b. r. za wynagrodzeniem 600 rocznie, opałem i oświetleniem. Kandydaci posiadający praktykę fabryczną mają pierwszeństwo. Zgłoszenia z dołączeniem odpisów świadectw pod adresem: Dystylarnia nafty w Libuszy, poczta Zagórzany. 1—3

Domek murowany (trzy pokoje, kuchnia ogródek) do sprzedania. Półwsie Zwierzynieckie l. 9. 4—31)

Skład fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, (Rynek, róg ul. Szczepańskiej) sprzedaje i wypożycza nowe i przegrane fortepiany i pianina, z fabryk krajowych i zagranicznych. Wszystkie fortepiany i pianina sprzedaje się z 5-letnią gwarancyą za gotówkę lub na spłaty po 10 złr. miesięcznie. Wymieniony skład posiada wyłączną w Galicyi zachodniej filię fortepianów fabryki Lipskiej „Julius Blüthner". 6-10

Emma HELLMANM, plac Dominikański l. 6 udziela nauki kroju i szycia sukien damskich według najnowszej metody wiedeńskiej i przyjmuje wykonanie sukien damskich. Ceny jak najprzystępniejsze. 4—6

Słuchacz filozofii życzy sobie objąć zaraz lekcyę na wsi także i na wakacye do uczniów ze szkół gimnazyalnych pod przystępnymi warunkami. Na żądanie mógłby wyjechać i do Królestwa. — Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod lit. S. P., poste restante Jarosław. 3 3

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 14 Maja 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	112 —	112 75
Marki niemieckie	62 —	62 75
20-frankówki za sztukę	10 —	10 08
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 50	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 50	101 50
4½% " " "	98 50	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 75	102 75
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	16 75	17 50
" Stanisławowa	28 —	30 —
Warszawa, 14 Maja 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	101 —	102 —
4% listy likwidacyjne	93 50	94 50

Telegram :

Wiedeń, 14 Maja 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·35 Akcye kredytowe 280·30, Dukaty 5·96.

Berlin, 14 Maja 1887.

Guldeny austryackie 160·70, ruble 180·30.

TEATR KRAKOWSKI.

We Środę dnia 14 Maja 1887 roku

Sallo Bau

pierwszy skrzypek konserwatoryum wiedeńskiego, obdarzony dyplomem i złotym medalem wystąpi z następującym programem:

1. Koncert . . . . . . Mendelssohna.
2. Fantazya z Carmen . . . . . Sarassatego.
3. Polonez a dur . . . . . Wieniawskiego.

4) Mąż na wsi

Komedya w 3 aktach pp. Bayard i Jules de Vailly.

OSOBY:

Ferdynand Colombat . . . . p. Lubicz.
Urszula, jego żona . . . . pni Sułkowska.
Pani Aiqueperse, jej matka . . . . pni Wolska.
Pan Mathieu, przyjaciel domu . . . . p. Siemaszko.
Edmund, kochanek Pauliny . . . . p. Konopka.
Paulina, siostra pana Colombet . . . . pna Ziembińska.
Cezar Poligny . . . . p. Janowski.
Pani de Nohan, młoda wdowa . . . . p. Barszczewska
Justyna, jej pokojowa . . . . pna Koźmin.
Franciszek, służący pana Colombet . . . . p. Janikowski.
Józef, służący pani de Nohan . . . . pna Nowińska.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Początek o g. wpół do 8 wieczorem.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.